

Tekst niniejszy jest opracowaniem fragmentów dzieła Thomasa Mertona *Chleb na pustyni* i ma na celu popularno-naukowe wprowadzenie młodzieży szkół średnich w zagadnienie Liturgii Godzin, stanowiąc część literatury Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Liturgicznej.

Wszystkie zamieszczone fragmenty dzieła T. Mertona pochodzą z przekładu Stefana Sumińskiego OSB, wydanego przez TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów w Krakowie, w 2015 r. (wydanie trzecie).

KRAĞ ŻYCIA

Bez wątpienia każdy z finalistów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Liturgicznej doskonale zdaje sobie sprawę, z wyjątkowej roli liturgii w życiu Kościoła. Nie bez powodu bowiem Konstytucja o Liturgii Świętej nazywa ją *szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc.* (KL, 10). Oznacza to, że celebując liturgię wchodzimy w jedyną w swoim rodzaju rzeczywistość, którą możemy nazwać uprzywilejowaną okazją do spotkania Boga. Do celebracji liturgicznych zaliczamy między innymi Codzienną Modlitwę Ludu Bożego, jaką jest Liturgia Godzin. W tym miejscu warto postawić sobie pierwsze pytanie:

Dlaczego kiedy każdy ochrzczony weźmie do ręki brewiarz, usiądzie w swoim fotelu i odmówi nieszpory, będzie celebrował liturgię, podczas gdy wspólne odprawianie drogi krzyżowej, odmawianie różańca w kościele czy jakiegokolwiek inne nabożeństwo lub modlitwa, nawet pod przewodnictwem kapłana nie może być nazwane celebracją liturgiczną? Co szczególnego jest w modlitwie brewiarzowej, iż zajmuje tak istotne miejsce w życiu Kościoła? Czym liturgia godzin różni się od nabożeństw?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w encyklice Piusa XII *Mediator Dei* cytowanej na samym początku Ogólnego Wprowadzenia do Liturgii Godzin:

Słowo Boże, przyjmując naturę ludzką, przyniosło na to ziemskie wygnanie ów hymn, który się śpiewa przez wieczność całą w nadziemskiej stolicy. Gromadzi koło siebie całą ludzką społeczność i czyni ją uczestniczką w śpiewaniu tej boskiej chwały.¹

¹ Pius XII, *Mediator Dei*:

https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/encykliki/mediator_dei_20111947.html (dostęp: 05.02.2020)

Oznacza to, że pierwszym modlącym się w liturgii nie jest wierny, ani kapłan, ani nawet biskup czy papież. W liturgii centralną postacią jest Chrystus, który modli się do Ojca i dołącza do siebie swoje Mistyczne Ciało, którego jest Głową; swoją umiłowaną Oblubienicę, którą jest Kościół. Oznacza to, że wyjątkowość liturgii polega na tym, iż nie jest ona naszym dziełem, lecz dziełem Chrystusa.

Syn Boży śpiewa hymn boskiej chwały odwiecznie, jednak w konkretnym momencie historii stał się człowiekiem, nie przestając być Bogiem. Jezus Chrystus jako Żyd śpiewał psalmy. Oznacza to, że będąc Bogiem, zaczął śpiewać odwieczny hymn boskiej chwały ludzkimi ustami. Dzięki temu włączył całą ludzkość w swoją modlitwę do Ojca. Dzięki temu każdy kto celebrował Liturgię Godzin zaczyna być głosem samego Chrystusa. To jeden z najważniejszych wniosków Thomasa Mertona:

Nasze wzrastanie w Chrystusie nie tylko wzmacnia natężenie miłości, lecz także pogłębia nasze widzenie; zaczynamy teraz dostrzegać Chrystusa nie tylko w głębi naszych dusz, nie tylko w psalmach czy Mszy św., lecz wszędzie, promieniującego ku Ojcu w rysach twarzy innych ludzi. Im bardziej jesteśmy zjednoczeni z Nim w miłości, tym bardziej jednoczymy się między sobą, istnieje bowiem tylko jedno miłowanie obejmujące równocześnie Boga i naszego brata.

W zjednoczeniu tym odkrywamy – a nasze przekonanie wzmacnia się w miarę tego, jak pozbywamy się egoizmu – że w gruncie rzeczy istnieje „jedna mistyczna Osoba”, która śpiewa psalmy. To już nie jesteśmy my, którzy wypowiadamy słowa Dawida lub któregoś z dawno zmarłych Izraelitów. To odwieczny Chrystus. To On „śpiewa psalmy w niebie”, bo Jego uwielbione człowieczeństwo jest sercem misterium, o których mówią psalmy, i życiem każdego, który w tych misteriach uczestniczy. My wszyscy, którzy jesteśmy członkami Jego Ciała, stanowimy jedno w Nim i z Nim. Kościół, Jego Oblubienica, jest jednym z Nim jak mówi apostoł: „dwoje w jednym ciele”. A św. Augustyn komentuje: Tak więc z tych dwojga (Chrystusa i Kościoła) została utworzona jedna Osoba... A jeśli dwoje w jednym ciele, dlaczego nie dwoje w jednym głosie? Niech więc przemawia Chrystus, w Kościele mówi Chrystus. Głowa mówi w Ciele, a Ciało w Głowie. (Enarratio in Psalmum 30,4)²

Zjednoczenie z Bogiem, Upodobnienie się do niego, to innymi słowy uswięcenie. Teraz jeszcze lepiej rozumiemy dlaczego Codzienna Modlitwa Ludu Bożego jest liturgią. Soborowa „definicja” liturgii mówi o dwóch „kierunkach jej działania”: doskonale uwielbienie Boga (doskonale nie z powodu idealnej formy modlitwy, lecz dlatego, że jest dokonywane przez

² T. Merton *Chleb na pustyni*, Kraków 2015, s. 119-120

Chrystusa w Duchu Świętym) oraz uświęcenie człowieka. Dokładnie te dwa nierozłączne nurty liturgii opisuje powyżej Merton.

Co więcej, zjednoczenie z Bogiem daje bliskość między ludźmi. Obrazowo możemy przedstawić to, wyobrażając sobie ludzi ustawionych na okręgu, którego środkiem jest Chrystus. Jedynym sposobem, by zbliżyć się do jednego, nie oddalając się od drugiego jest zmniejszyć promień okręgu – zbliżyć się do Chrystusa. Gdy jednoczymy się z Chrystusem, jednoczymy się z sobą nawzajem. Właśnie dlatego odmawiając brewiarz, nawet samemu, włączasz się w modlitwę całego Kościoła, który podejmuje modlitwę samego Chrystusa. Stąd Liturgię Godzin nazywamy Codzienną Modlitwą Ludu Bożego, a nie Modlitwą każdego ochrzczonego, czy Prywatną Liturgią.

Jednak by modlitwa brewiarzowa była prawdziwa, by spełniła swoje zadanie musi wiązać się z konkretną postawą wewnętrzną:

Psalmy, jeśli spełnić mają zadanie przygotowania ludzi do zjednoczenia z Bogiem, jakie zawsze stawiała przed nimi tradycja chrześcijańska, winny nie tylko „podnosić serca i umysły ku Bogu”, przede wszystkim winny nas natchnąć do całkowitego oddania się Bogu. Ostatecznie, co jest rzeczą najważniejszą, ten dar samych siebie musi być uczyniony w Chrystusie i z Chrystusem. Nasze ofiary posiadają nadprzyrodzoną wartość jedynie wówczas, gdy zjednoczone są z Jedyną Ofiarą, tylko ją bowiem przyjmuje Bóg, znajdując w niej nieskończone upodobanie.³

Po raz kolejny zauważamy, że liturgia ma sens tylko wtedy, gdy centralnego miejsca nie zajmują ludzie z ich problemami i przeżyciami, lecz Chrystus. Nasze problemy, smutki i radości zostaną przemienione, gdy zostaną dołączone do Ofiary, jaką Chrystus składa Ojcu.

Gdy przynosimy Bogu nasze własne smutki, pragnienia, nadzieje, obawy i zanurzamy je wszystkie w smutki i nadzieje tego Tajemniczego, który ów psalm śpiewa, dokonuje się pewnego rodzaju przeistoczenie. Wszystko, co mamy, lub raczej całą naszą nędzę, a więc wszystko czego nie mamy - złożyliśmy w ręce Chrystusa. On, który jest wszystkim i wszystko posiada, wypowiada nad naszym darem swoje słowa. Uświęcone przez kontakt z ubóstwem, które przyjął, aby nas zbawić, odkrywamy nasze ubóstwo przemienione w Jego ubóstwie w

³ Tamże, s. 60-61

*nieskończone bogactwo; w Jego cierpieniach nasze klęski doznają przemiany w zwycięstwo, Jego zaś śmierć staje się naszym życiem wiecznym.*⁴

Niesamowity jest sposób, w jaki dokonuje się owa przemiana:

*Jesteśmy przemieniani w toku odkrywania. Odkrywania czego? Boga, który odkrywa siebie we własnym psalmie. Jedynie Bóg jest naprawdę zdolny zrozumieć treści zawarte w wierszach napisanych przez Boga. Słowo Boga pełne jest Słowa Bożego. Chrystus wyrażony w ludzkim języku przez Ducha Świętego był poczęty w ludzkim ciele. Chrystusa zrodzonego dla nas w Piśmie jest równie trudno rozpoznać jak Chrystusa, którego zrodziła Maryja. W istocie nie możemy Go rozpoznać dopóki Jego Duch nie rozpozna Go w nas, oświecając nasze umysły swą tajemniczą obecnością. Człowiek nie może otrzymać niczego, co by mu nie było dane z nieba (J 3,27). Takie było świadectwo Jana Poprzednika, który głosił całemu Izraelowi, że on sam nigdy by nie rozpoznał Mesjasza, gdyby nie zobaczył Ducha zstępującego na Niego z nieba (por. J 1,33). Tylko Duch Boga może wskazać nam Chrystusa. Ale chwila, w której to następuje, otwiera przed nami coś z głębi, owego wiecznego, nieskończonego rozbłysku poznania, w którym Bóg widzi i miłuje samego siebie. Boże odkrywanie samego siebie trwa odwiecznie. Tak doniosłe jest owo odkrywanie Boga przez Boga, że poprzez nie dokonuje się pochodzenie Osób Boskich. Ojciec – Widzący – jest Osobą. Jego Wizja jest rodzeniem Osoby. Z Wizji tej wypływa Miłość i staje się kolejną Osobą, a wszystkie Trzy są jednym Odkrywaniem swojej własnej, nieskończonej rzeczywistości. Jahwe, Ego sum, Ja jestem.*⁵

Okazuje się, że liturgia jest dziełem nie tylko Chrystusa, lecz całej Trójcy. Kiedy rozważamy Słowo Boże, Duch Święty modli się w nas, tak jak modlił się w Chrystusie. Odwieczne Dzieje Bożego Życia, stają się naszym życiem. Tak oto dochodzimy do drugiego pytania. Zadają je sobie bardziej lub mniej świadomie wszyscy, którzy stają u progu przygody życia modlitewnego:

Która modlitwa jest „lepsz” i bardziej miła Bogu? Czy lepiej jest modlić się własnymi słowami, rozważać, medytować i kontemplować Słowo Boże w ciszy i bez używania słów, czy też ważniejsze jest korzystanie ze świętych tekstów?

Pytanie to wydaje się być tym bardziej zasadne, iż skoro jak zobaczyliśmy powyżej liturgia jest dziełem Boga, a nie naszym, to być może właśnie proste zaniechanie jakiegokolwiek działania, jak na przykład wypowiedanie, czy śpiewanie świętych tekstów jest właściwą drogą.

⁴ Tamże s. 94-95

⁵ Tamże, s. 95-96

Takie rozumowanie towarzyszyło herezjom takim jak kwietyzm czy iluminizm. Tymczasem jedną z najważniejszych tez, stawianych przez Mertona, popartą choćby doświadczeniem świętej Teresy z Avila jest to, że powyższe pytanie jest po prostu źle postawione, ponieważ nie ma przeciwieństwa między liturgią a kontemplacją, między modlitwą publiczną a modlitwą prywatną. Mnich wyjaśnia, iż kontemplacja odbywa się nie POMIMO odmawiania świętych tekstów, ale właśnie POPRZEZ nie. Oficjum, modlitwa brewiarzowa, święte teksty nie są przeszkodą, którą należy ominąć, by przedostać się do kontemplacji, lecz ciasną bramą, przez którą możemy się do niej dostać. Modlitwa ustna wiedzie ku modlitwie kontemplacyjnej.

Mamy jednego Mistrza życia duchowego, jednego Przewodnika na drogach modlitwy: Chrystusa. Unus est Magister vester, Christus (Jeden jest tylko wasz mistrz, Chrystus – Mt 23,10). Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa, kontynuuje wśród nas posługę nauczania i uświęcania. Jego celem, obowiązkiem i zadaniem jest doprowadzenie wszystkich ludzi do poznania, umiłowania i kontemplowania Boga i do „odnowienia wszystkiego w Chrystusie”, który jest światłością świata. Kościółowi zatem powierzono największy ze wszystkich obowiązków: wypełnienie zamiaru, jaki przyświecał Bogu, gdy stwarzał On wszechświat i człowieka. Pełny sens ludzkiej egzystencji spoczywa w rękach Kościoła, los człowieka zależy od jego sakramentów, liturgii i kapłaństwa. Jednak władza nauczania i uświęcania, jaką ma Kościół jest nieodłączna od jego jurysdykcji. Naucza on i sprawuje sakramenty mocą udzielonej mu Bożej władzy, i dlatego władny jest wspierać swe nauczanie i swoje obrzędy wypowiedziami doktrynalnymi i dekretami dyscyplinarnymi.

Jeżeli kiedykolwiek mamy stać się kontemplatykami, musimy być mniej lub bardziej bezpośrednio kształtowani przez wszystkie te czynniki, Kościół i nikt inny, może prawidłowo kierować nami i przygotowywać do modlitwy mistycznej. On musi być naszym przewodnikiem w zrozumieniu Pisma Świętego, jak też w stosowaniu przez nas tekstów natchnionych w modlitwie liturgicznej.. Jednocześnie też Kościół chroni naszą wewnętrzną wolność, broni przed tyranią ograniczonych systemów ludzkich i „szkół duchowych”, które mogłyby zawęzić nasze poglądy do jakiegoś poszczególnego ezoterycznego punktu widzenia i sprawić, że zostalibyśmy czymś mniej niż katolikami.

Jego liturgia jest równocześnie bezpieczną i uniwersalną szkołą kontemplacji. Dlaczego? Ponieważ Kościół prowadzony przez Ducha Bożego, który ogarnia wszystko w swojej nieskończonej prostocie. Duch Święty jest jego życiem, a także źródłem oraz inspiracją w modlitwie. Duch Święty modli się w liturgii, kiedy więc bierzemy udział w modlitwie liturgicznej, Duch Święty, Duch Chrystusa modli się w nas. Modląc się w nas, uczy nas

równocześnie modlitwy. Nie tylko poddaje nam słowa recytacji i śpiewu, lecz także wypowiada je i śpiewa w naszych sercach. A kiedy, czego nie możemy w żaden sposób uniknąć, przychodzi brak zrozumienia modlitwy lub niedocenianie jej wartości, Duch Boży „wspiera naszą słabość”, prosząc za nami z żarem nieskończonej miłości,, której nigdy nie będziemy w stanie pojąć.⁶

W liturgii nie jest najważniejsze to, że my się modlimy, lecz Duch, który modli się w nas, ucząc nas tym samym rozpoznawać i kontemplować Chrystusa. Kontemplacja jest zatem dziełem Ducha Świętego w nas. Oczywiście staje się teraz to, że piękno liturgii nie jest pięknem formy:

Nie idzie więc tylko o recytację czy śpiew. Który choćby był najdoskonalszy wedle wymogów sztuki muzycznej i rubryk świętych obrzędów, dociera jedynie do uszu, ale raczej o wzniesienie myśli i duszy naszej do Boga, abyśmy Mu siebie samych i prace nasze z Jezusem Chrystusem złączyli całkowicie oddali.⁷

Łatwo to zobrazować. Gdy spojrzysz na antyczną rzeźbę grecką możesz zachwycić się jej zewnętrznym pięknem. Wyidealizowane postaci, doskonała harmonia oraz perfekcyjnie dobrane proporcje sprawiają, że pomnik wydaje się być żywy. Jednak gdy wyciągniesz swą dłoń i dotkniesz rzeźby okazuje się zimna – nie ma w niej życia i żadna siła nie sprawi, że zacznie się poruszać. Dokładnie tak może być z naszymi celebracjami – sama forma, choć idealna i dopracowana co do najmniejszego szczegółu nie zapewni nam tego o co w liturgii chodzi – piękna Życia Boga, który nieustannie się daje. Bo w liturgii nie chodzi o to, co zrobimy my, ale o to, czego w nas dokona Bóg.

Wynika z tego, że czym innym jest modlitwa, a czym innym samo odmawianie modlitw. Oficjum nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem do osiągnięcia celu, jakim jest doświadczenie dzieła Bożego. Innymi słowy *to nie mnich istnieje dla obowiązku, lecz obowiązki (odmawiania brewiarza) istnieje ze względu na mnicha*. Pięknie wyraża to także łacińska sentencja: *Non enim multitudine versus sed mentis intelligence delectantur* – [mnisi] cieszą się nie z powodu wielkiej ilości recytowanych wersów, lecz z duchowego ich zrozumienia.

⁶ Tamże, s. 56-58

⁷ Pius XII, *Mediator Dei*:

https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/encykliki/mediator_dei_20111947.html (dostęp: 05.02.2020)

Pojmowanie Liturgii Godzin jako obowiązku dla samego obowiązku wydaje się być pokusą aktualną szczególnie dziś. Merton wskazuje bowiem, że źródłem takiej postawy może być próba psychologizacji modlitwy. Gdy w odmawianiu psalmów szuka się wyłącznie emocjonalnych przeżyć znajduje się wyłącznie frustrację oraz nudę, które prowadzą do zredukowania Liturgii Godzin wyłącznie do obowiązku, co z kolei rodzi bezrozumność, która zabija ducha liturgii jak nic innego. Jedynym lekarstwem zdaniem Mertona jest traktowanie psalmów nie jako psychologii (środek do osiągnięcia różnych stanów emocjonalnych), lecz jako teologię (środek umożliwiający kontakt z Bogiem).

Próba ucieczki przed wspólnym celebrowaniem liturgii w bliżej nie określonej kontemplacji była udziałem fałszywych mistyków na pustyni w III i IV wieku. Zachwycali oni radykalizmem w przestrzeganiu niezwykle surowych postów. Wydawało się także, że doświadczają Boga niemal namacalnie, a ich modlitwa przesycona jest kontaktem ze Stwórcą. Czego zabrakło? Miłości. Okazywało się bowiem, iż fałszywym mistykom towarzyszyła pogarda dla innych ludzi. Merton przytacza tutaj przykład mnicha, który uznał (miał wizję, w której sam Chrystus miał stwierdzić), iż jest zbyt doskonały, by przystępować do komunii świętej.

Możemy powiedzieć, że modlitwa ustna, wspólnotowa i publiczna chroni nas przed swego rodzaju niewidzialnym zwierciadłem, które fałszywa mistyka ustawia między człowiekiem a Bogiem. Nieustannie wydaje się wtedy, że człowiek ogląda samego Boga, rozumie go i jest Mu tak bliski, iż może Go dotknąć. W rzeczywistości jednak fałszywy kontemplatyk nie ogląda Boga, lecz widzi w zwierciadle samego siebie – swoje własne pomysły, marzenia i projekcje, które w swej pysze i zakłamaniu przypisuje Bogu. Taka „modlitwa” nie tylko nie zbliża do Boga, ale wręcz uniemożliwia Mu Objawienie się i przyjście do serca człowieka.

Jeżeli kontemplatyk będzie traktował Mszę św. i Oficjum jako sprawy drugorzędne w życiu wewnętrznym, narazi się na poważne ryzyko zastoju w modlitwie, a nawet może paść ofiarą iluzji.⁸

Tymczasem w prawdziwej kontemplacji, chodzi o coś dokładnie przeciwnego – wyrzeczenie się samego siebie:

⁸ Chleb... s. 63

Sercem modlitwy kontemplacyjnej jest wyrzeczenie się samego siebie, które upodabnia duszę do Boga i usposabia do przyjęcia owych nadprzyrodzonych „poruszeń” łaski, dzięki którym dusza osiąga świadomość Boga, jakim On jest sam w sobie, nie za pośrednictwem idei i kategorii, które nie mogą w sposób doskonały przedstawić Go, jakim w sobie jest, lecz w bezpośrednim kontakcie czystej miłości. Tajemnicą kontemplacji jest dar, jaki składamy Bogu z na samych.⁹

Gdy mowa o składaniu Bogu daru z samego siebie, natychmiast na myśl przychodzi Najświętsza Ofiara. W ten sposób przechodzimy do ostatniego w tym opracowaniu, trzeciego pytania, na które będziemy szukali odpowiedzi w tekście Thomasa Mertona:

W czasie Mszy świętej dzieje się coś tak niezwykle – Bóg przychodzi na ołtarz, a co więcej z ołtarza przychodzi do mojego serca. Jaki to ma wpływ na moje życie? Co w moim życiu zmieniła ostatnia Msza święta? Przecież dokonał się tam cud... Co zrobić, by przemieniony w Ciało Pańskie chleb przemieniał Mnie w Chrystusa?

By odpowiedzieć na to pytanie musimy zauważyć, że jedną z najważniejszych tez postawionych przez Mertona jest związek Ofiary Psalmów – Liturgii Godzin z Ofiarą Mszy świętej:

W początkach chrześcijaństwa wierni przynosili dary i składali je na ołtarzu, a materia przeznaczona na ofiarę wybierana była z ofiarowanego chleba i wina. Podobnie my, którzy recytujemy psalmy w imieniu całego Kościoła, wkładamy w to „działanie” naszą własną „materię” na ofiarę. Celowo użyłem słowa „działanie”, ponieważ wszelka modlitwa liturgiczna jest działaniem, mniej lub bardziej pełnym współuczestnictwem w jedynym fundamentalnym akcie Ofiary Odkupienia, będącej sercem zarówno naszej liturgii jak i religii, a także całych dziejów ludzkich: w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Psalmi Oficjum powinniśmy uważać za rozszerzenie Mszy św., widząc w nich przejaw tego samego działania, które ma miejsce podczas Ofiary Mszy św.. Tak więc i tu mamy offertorium (ofiarowanie – dziś tę część Mszy św. nazywamy „przygotowaniem darów” (przyp. wyd.)), na które przynosimy dary ofiarne. Przynosimy nasze smutki, problemy, trudności i zanurzamy je w psalmach. Przynosimy nasze osobiste zmagania i konflikty wewnętrzne, aby ofiarować je

⁹ Tamże, s. 65

*Bogu Ojcu, wypowiadając prośby słowami psalmów. Utożsamiamy się z tymi, którzy cierpią, walczą, trudzą się, a także triumfują – w psalterzu.*¹⁰

W ten sposób modlitwa brewiarzowa staje się przedłużeniem Ofiary Mszy świętej. Absolutny i jedyny szczyt życia chrześcijańskiego staje się źródłem, z którego życiodajna woda rozlewa się na każdą godzinę dnia właśnie przez liturgię godzin. Istnieje wiele argumentów świadczących o powiązaniu psalmów z Ofiarą Mszy świętej. Po pierwsze psalmy stanowią zapowiedź cierpienia i śmierci Odkupiciela, po drugie są często używane jako śpiewy liturgiczne podczas celebracji Eucharystii, po trzecie w samej modlitwie eucharystycznej słyhać echo Hallelu, czyli zbioru psalmów, śpiewanego przez Żydów podczas obchodów Paschy (łatwo to zrozumieć, ponieważ prawdziwą Paschą jest Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie, uobecniane w czasie Mszy świętej). O tym, że aby zrozumieć sens liturgii godzin, należy dostrzec jej organiczny związek z Eucharystią informuje nas już sam tytuł książki.

*Liturgiczna modlitwa mnichów stanowi jeden z najważniejszych czynników, wnoszących ukojenie w życie całkowicie poświęcone harmonii i pokojowi wewnętrznemu. Taki stan rzeczy wyjaśnić można tylko w jeden sposób. Przed tymi, którzy znaleźli do nich dostęp odkrywają psalmy zdumiewającą głębię, wspaniałą i niewyczerpywalną aktualność. Psalmy to cudownie rozmnożony chleb, którym Chrystus karmi tych, co poszli za Nim na pustkowiu. Rozmyślanie odwołuje się do tego symbolu. Przyjmuje się, że cud rozmnożenia chlebów wskazuje na sakrament Eucharystii, którego jest zapowiedzią. Jednakże rzeczywistość psalmów jest tą samą, choć w innej formie, co rzeczywistość, jaką karmimy się w Eucharystii. W obu przypadkach karmimy się Słowem Bożym. W Najświętszym Sakramencie Jego Ciało jest prawdziwie pokarmem (por. J 6,55). W Piśmie Świętym Słowo wciela się w słowa ludzkie, a nie staje się ciałem. A człowiek żyje każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.*¹¹

Jeśli sensem liturgii jest nasze zjednoczenie z Bogiem, co zobaczyliśmy w pierwszej części oraz prawdziwa modlitwa ma prowadzić do kontemplacji, która przemienia nas w Chrystusa, o czym była mowa w drugiej części, to wniosek nie może być inny niż, to iż celebrowanie liturgii znajduje swoje dopełnienie w całym naszym życiu. Jeśli celebrowanie liturgii nie zmienia życia to jest ono nic nie warte. Oto jedna z najważniejszych tez opracowywanej książki: podział na życie liturgiczne, życie kontemplacyjne oraz życie codzienne nie istnieje!

¹⁰ Tamże, s. 91-92

¹¹ Tamże, s. 10-11

Możemy pokusić się o stwierdzenie, iż Thomas Merton przedstawił nam liturgię jako swego rodzaju krąg życia, który może funkcjonować właśnie dzięki psalmodii, o czym autor wspomina już na samym początku:

Jest to książka o psalmach. Psalmy stanowią bowiem najważniejszy zbiór poezji religijnej, jaki kiedykolwiek napisano, a jego wpływu nie sposób przecenić. Streszczają one całą teologię Starego Testamentu. Od stuleci stanowią podstawę liturgicznej modlitwy żydowskiej i chrześcijańskiej. W publicznej modlitwie Kościoła wciąż odgrywają rolę większą, niż jakiegokolwiek inne teksty religijne. Mnisi benedyktyńscy i cystersi odśpiewywali cały psalterz w ciągu tygodnia. Ci, których powołaniem w Kościele jest modlitwa, odkrywają, że żyją psalmami – psalmy bowiem wkraczają w każdą dziedzinę ich życia. Mnisi wstają w środku nocy, aby śpiewać psalmy (tak było przed II Soborem Watykańskim w wielu klasztorach monastycznych. Do dzisiaj zachowało ten zwyczaj niewiele klasztorów np. kartuzi (przyp. wyd.)). Także podczas Mszy św. ich usta wymawiają urywki psalmów. Przerywają swą pracę w polu czy w warsztatach klasztornych, aby śpiewać psalmy w ciągu dnia. Recytują psalmy po posiłkach, a ostatnie słowa, jakie wieczorem wypowiadają ich wargi, to wersety ułożone przed wiekami przez któregoś z psalmistów.

Dla mnicha, który rzeczywiście odkrywa w pełni znaczenie swego powołania, psalmy stanowią pokarm życia wewnętrznego, przedmiot medytacji i modlitwy osobistej, tak że w końcu zaczyna on przeżywać je i doświadczać tak, jakby były to jego własne pieśni, jego własne modlitwy.¹²

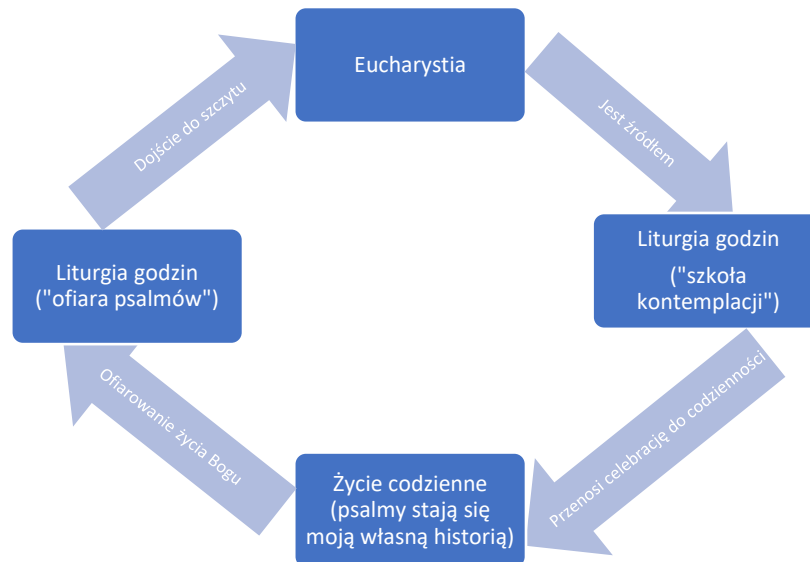
Źródło życia chrześcijańskiego – Eucharystia zostaje przedłużone, a woda życia zostaje zeń doprowadzona do każdej pory dnia i każdej dziedziny życia przez odmawianie psalmów – liturgię godzin. W ten sposób człowiek jednoczy się z Bogiem i kontempluje Go, a jego życie zostaje przemienione w nieustanne spotkanie z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, także w prozie codzienności. Zaczyna dostrzegać Chrystusa *nie tylko w głębi naszych dusz, nie tylko w psalmach czy Mszy św., lecz wszędzie, promieniującego ku Ojcu w rysach twarzy innych ludzi.*¹³ W ten sposób historia psalmów staje się jego własną historią¹⁴, którą odkrywa i

¹² Tamże, s. 10-11

¹³ Tamże, s. 119

¹⁴ Tamże, s. 114: *Śpiewając psalmy, my także wychodzimy z Egiptu. Liturgia jest największą bronią, jaką ma Kościół przeciwko swym wrogom, ponieważ wypełnia ją moc Misterium, które stanowi serce liturgii. Misterium Chrystusa jest sercem całej historii i rozciąga się wprzód i wstecz, aby ogarnąć wszystkie czasy. W Chrystusie Izrael przemierzał pustynię i w Chrystusie my, pokolenia Izraela wstępujemy do Jerozolimy. Misterium Chrystusa jest ponadczasowe; wstępujemy weń poświęcając Mu tę małą cząstkę, która stanowi nasz czas i naszą historię. Dokonujemy tego przez liturgię i jej ascetyczne wypełnienie.*

wypełnia we własnym życiu. Chrystus działa w nim już nie tylko w czasie celebracji, ale nieustannie. W ten sposób odmawiając psalmy przez Chrystusa oddaje Bogu własne życie i w ten sposób zostaje na powrót doprowadzony do szczytu Życia, jakim jest Najświętsza Ofiara. Możemy przedstawić to w formie graficznej:



Reasumując, niniejsze opracowanie miało na celu odpowiedź na trzy pytania:

1. Co sprawia, iż liturgia jest wyjątkową modlitwą Kościoła?

Odpowiedź na to pytanie wskazywała na to, iż liturgia jest w sposób dziełem samego Chrystusa, który modli się do Ojca i dołącza do siebie swój Kościół. Dzięki działaniu Trójcy świętej w człowieku liturgia okazuje się szkołą kontemplacji. Stąd drugie pytanie:

2. Jaki jest stosunek modlitwy ustnej do kontemplacji?

Okazało się, że modlitwa ustna nie wyklucza, ale umożliwia prawdziwą kontemplację, która z kolei rozciąga się na całe życie człowieka. W ten sposób doszliśmy do trzeciego pytania:

3. Jaki jest związek liturgii godzin z Eucharystią i czy możliwe jest, by dzięki niej Eucharystia naprawdę nas przemieniała?

Liturgia przemienia życie, gdy nie jest rutyną, lecz gdy święte znaki są świadomie przeżywane i kontemplowane, tak że doprowadzą do zjednoczenia z Chrystusem i dostrzegania go w prozie życia. Właśnie temu sprzyja modlitwa psalmami, dzięki której także całe życie człowieka, każda godzina jego dnia może być Bogu ofiarowana i przez niego przemieniona.

Szymon Kapłon, Naukowe Koło Teologiczne WSD AK